

pearl monitor

dopracowany w każdym najmniejszym szczególe



Impedancja 6 Ohm

Pasmo przenoszenia 43 - 23 000 Hz

Efektywność 88 dB

Wymiary (W x H x D) 200 x 390 x 250 mm

Waga 7 kg

Głośnik niskotonowy GDN 17/40 4 Ohm

Głośnik wysokotonowy GDWK 10/80/26 8 Ohm

Zestaw głośnikowy Pearl Monitor łączy w sobie wszystkie zalety brzmieniowe wolnostojących Pearl, oferując je jednocześnie w mniejszej - podstawkowej obudowie. Dedykowane do niedużych pomieszczeń jako samodzielne zestawy stereo lub jako zestawy satelitarne w systemach Kina Domowego.

Pearl Monitor są dwudrożną konstrukcją opartą o starannie wyselekcjonowane przetworniki. Głośnik wysokotonowy posiada tekstylną kopułkę oraz wzmocniony układ magnetyczny. Natomiast głośnik niskotonowy ze sztywną membraną z włókna szklanego, ma dodatkową wentylację pod dolnym zawieszeniem, redukującą zjawisko kompresji przy większych poziomach głośności.

Najważniejsza rzecz w każdych kolumnach a więc ich brzmienie - jest równie znakomite jak w świetnie przyjętych i ocenionych wolnostojących Pearl.

otrzymane wyróżnienia



pearl monitor

dopracowany w każdym najmniejszym szczególe





Kolumny podstawkowe Pylon Pearl Monitor

Wstęp

Po raz drugi mam sympatyczną możliwość bliskiego kontaktu z produktem polskiej firmy Pylon SA - poprzednio były to kolumny podłogowe Pylon Pearl, które opisałem TUTAJ. Wówczas testowałem je w połączeniu z wzmacniaczami Accuphase E-213, lampą Yaquin MC-100B oraz dzielonym zestawem Rotel RC-03/RB-03/RB-03, a także ze wzmacniaczem Yamaha A-S500 (recenzja TU). Muszę przyznać, że byłem wtedy pod dużym wrażeniem tych głośników, bo każdorazowo zagrały co najmniej dobrze, a przy uwzględnieniu ich dość umiarkowanej ceny wręcz wybitnie. Rzadko zdarzają się takie przypadki, aby tani produkt bez kompleksów mógł być zestawiany z konstrukcjami o wiele droższymi jeśli chodzi o dźwięk, bo budowa i wykończenie Pylonów Pearl już zdradzają poczynione oszczędności. Tak, czy inaczej Pylony zaoferowały rasowy i w pełni zharmonizowany oraz angażujący dźwięk, a przez to, że są niedrogie mogą być dostępne dla wielu początkujących adeptów dobrego hi-fi. I chwała za to.

Pylony Pearl Monitor są w zasadzie konstrukcją bliźniaczą do podłogówek Pylon, bo te duże są właściwie też monitorami, bo ich wielkie skrzynki przedzielone są na wysokości 2/3 stałą przegrodą wewnątrz co czyni je monitorami w skórze podłogówek. Jednak pomimo tych wielu podobieństw mogą te dwie pary charakteryzować się inną sygnaturą dźwięku. Kiedy więc przedstawiciel producenta Pylon SA zaproponował mi monitory do testu od razu je przygarnąłem, by móc zaspokoić ciekawość co do brzmienia „mniejszych braci”.

Pylon Audio to firma, mająca swój zakład produkcyjny w Przyborkach koło Wrześni, a siedziba zarządu mieści się w Warszawie. Firma od lat specjalizuje się w produkcji obudów głośnikowych, które wytwarza dla odbiorców zarówno w Polsce jak i za granicą. W zeszłym roku zaś rozpoczęto ze sporym sukcesem wytwarzać własne konstrukcje kolumn. W chwili obecnej w ofercie jest już całkiem pokaźna kolekcja, a na dniach ma nastąpić premiera nowego modelu – Amber opartego głośnikach na własnej konstrukcji.

Budowa

Dla przypomnienia, jeszcze raz napiszę, że Pylon Pearl oraz Pylon Pearl Monitor to jest konstrukcja nieomal tożsama, ponieważ model Pylon Pearl to są monitory osadzone na zabudowanej podstawie, z zewnątrz wyglądające jak kolumny podłogowe. Po odjęciu tej podstawy otrzymuje się właśnie ...Pylony Pearl Monitor. Wartością dodaną projektu dużych Pylonów jest to, że w komplecie otrzymuje się monitor w dużej skrzynce, a za osobną porządną podstawę do Monitora trzeba jednak zapłacić kilkaset złotych.

Zastosowane głośniki (w obu parach Pearl identyczne): Tonsil GDN 17/40 i Tonsil DWK 10/80/26. Wysokość 39 cm to dość dużo jak na monitory, a dodatkowo szerokość – 20 cm i głębokość - 25 cm czyni je naprawdę dużymi skrzynkami, które zestawione np. z Usher S-520 zdecydowanie dominują rozmiarami. Producent udziela 36 miesięcznej gwarancji na kolumny. Tu także zastosowano ciekawy zabieg wizualny polegający na wysunięciu rantu bocznych ścianek do przodu, co dodaje kolumnom wintadżowego charakteru i zdecydowanie sprzyja ogólnej estetyce. Monitory są zgrabne, o klasycznych proporcjach i wizualnie sprawiają bardzo korzystne wrażenia – nie czuć w najmniejszym stopniu ich „taniaści”. Zastosowane materiały do ich budowy są przyzwoite - folia winylowa imitująca okleinę drewnianą nie razi sztucznością, a można w niej doszukać się nawet pewnej elegancji i szyku. Przynajmniej mi do gustu bardziej przypadła właśnie ta drewnopodobna okleina, niż wykończenie tzw. na połysk, które, pomimo, że droższe to dla mnie mniej imponujące i korzystne dla kolumn tego typu jak Pearle.

Z dołu frontu zamontowano logo Pylon w kolorze srebrnym. Z tyłu umieszczono parę pojedynczych terminali głośnikowych, wylot bass-refleksu oraz tabliczkę znamionową. Brak w komplecie kołców tak jak to miało miejsce w Pylonach Pearl.



Wrażenia z odsłuchu

Na początek podłączyłem je do wzmacniacza Accuphase E-213, który od kilku lat jest moim ulubionym. Tu nie było niespodzianek – Monitory okazały się, podobnie jak wcześniej podłógówki, grać bardzo przyjemnie, w ciekawej pełnej manierze wrażenia dużej obfitości dźwięku, który można prosto scharakteryzować jako kulturalny, z wieloma cechami stabilnej dojrzałości i pełnej harmonii. Naprawdę, nie wiem skąd patent na tak dobre dźwięki, jaki tajemny sekret, posiadają konstruktorzy Pylona? Być może tym sposobem na dobry sound jest po prostu prostota budowy? Żadnych wygłoszeń, niepotrzebnych elementów, zbędnych filozofii? Prosta skrzynka i proste, choć przyzwoite głośniki. To wszystko. A w rezultacie powstały monitory o dużej dozie naturalności w wielu fazach i pasmach. Np. soprały nie kłują w uszy, (czego organicznie nie znoszę), ale jednocześnie są wyraźne i czuć ich silną obecność.

Na płycie Torda Gustavsena „The Well” (ECM/Universal) czynele słuchacz odbiera jakby siedział zaraz obok perkusisty, bo dookolnie i prawdziwie. Fortepian Torda brzmi z ciepłą i wielowymiarową plastyką znaną mi z wielu droższych i renomowanych konstrukcji, bo namacalnie i pełnym wypełnieniem/reprodukcją klawiatury z odczuwalnymi mikrowybrzmieniami i tonami. Klasowo. W ogóle średnica to królestwo Monitorów – dużo dobrego tu się dzieje i co ważne, że pomimo jej dużego zagęszczenia nie ma większych kłopotów z precyzją i rozdzielczością. W tym miejscu muszę dodać, że jak na pułap do 1000zł średnica jest wybitna, ale dla obiektywności testu nadmienię, że np. monitory Xavian XN 125 SE mają średnie tony więcej rozbudowane i brzmią bardziej zaawansowanie, ale i kosztują 7. razy drożej. To była dygresja dla właściwego pozycjonowania niniejszego opisu Pylonów.

Monitory podłączone do wzmacniacza hybrydowego Xindak XA-6900 (wersja 2011r) zaskoczyły bardzo pozytywnie piękną homogeniczną barwą reprodukowanej muzyki. Dodam, że wzmacniacz Xindak w stopniu przedwzmacniacza posiada dwie lampy elektronowe 6922, a końcówkach mocy po dwie pary tranzystorów Toshiba, które dają moc 2 x 100 Wat przy obciążeniu 8 Ohm. Ta malownicza barwa na pewno częściowo pochodzi z lamp Xindak, owego „przetarcia” przez bańki 6922, jednak duża jej część jest konstytucyjną własnością Pylon Monitor, które mają umiejętność dostosowywania się do jakości amplifikacji, innymi słowy Monitory przystosowały się w sposób idealny do wzmacniacza hybrydowego Xindak produkując pełnopasmowy i całkowicie dojrzały dźwięk o przyjemnej gładkiej sygnaturze i niosący w sobie wiele informacji o nagraniu. Być może nie jest on tak analityczny jak z Accuphase E-213, ale nadal na istotnym poziomie dokładności z dużą dozą wglądu wewnątrz zapisu nutowego. Co ciekawe, pomimo tego, że są to monitory to mają pokaźny szkielet basu, na którym opiera się pozostała część konstrukcji dźwięku. Niskie tony bez wysiłku wyznaczają puls, są przy tym szybkie i sprężyste, a za tym pulsem idzie reszta pasma – środek i góra. Średnica jest aksamitna/kremowa, ale i ciut przyciemniona (w Xindaku więcej niż w E-213), wyraźnie nieco wyoblona do przodu i dobrze pozszywana z resztą zakresów – trudno tu cokolwiek w tej kwestii zarzucić Pylonom, choć są oczywiście konstrukcje bezwzględnie lepsze (np. Paradigm Monitor v.7), to w tej cenie na próżno by szukać czegoś obiektywnie lepszego. Góra niedominująca, bez słyszalnych szelestów, perlista – atrakcyjna. Jedno, czego brakuje to niekiedy rozciągnięcia przestrzeni w głąb, bo z szerokością sceny Monitory radzą sobie dobrze, lecz przy kolumnach na około 900zł należy zrekalibrować percepcję i nie mieć zbytnich wymagań, bo ostatecznie Pylony produkują bardzo zdrowy i jędrny dźwięk o przyjemnym charakterze.





Z przedwzmacniaczem Rotel RC-03 oraz dwiema końcówkami mocy Rotel RB-03 o mocy 170 Wat na kanał małe „perełki” zagrały bez żadnych kompleksów. Dźwięk był mocny i dynamiczny, ze sporym nasyceniem szczegółami i wyrazistością, bez przesadnej transparentności, co może przeszkadzać przy nagraniach bardzo gęstych, ale dla 95 % słuchanego repertuaru jest całkowicie wystarczające. Co istotne, balans tonalny był więcej niż poprawny, a bas miał odpowiedni ciężar i zwinność, lecz był bez pełnego spektrum, bo obciążony w mniej więcej 2/3 od dołu, co czasami przy partiach np. kontrabasu nie dawało pełnej informacji o nagraniu, a jedynie jego dość istotną część. Dla uczciwości opisu, muszę dodawać, że to zjawisko jest typowe dla większości monitorów, więc można rzec, że normalne, ale z drugiej strony są kolumny podstawkowe, które pozwalają cieszyć się niższym basem.

Z zestawem Yamaha PianoCraft E810 Pylony Monitor stworzyły sympatyczną synergię, o dużej muzykalności i z rozsądną dawką szczegółowości. PianoCraft jest dość grymaśny względem towarzystwa innych kolumn niż dedykowane firmowe, ale Monitory zostały przyjęte przez jednostkę centralną Yamahy swobodnie i naturalnie. Być może znaczenie tu ma impedancja kolumn 6 Ohm, czyli identyczna jak monitorów Yamahy? Tak, czy inaczej mogę śmiało zarekomendować Pylony jako ewentualne zastępstwo dla kolumn Yamaha. Wydatek niewielki, a słyszalny progres dla dźwięku jest spory. Szczególnie pojawiło się więcej świeżego basu o sporej jędrności i dużym zróżnicowaniu. Ponadto, poszerzyła się przestrzeń, a średnica stała się bardziej nasycona tonami oraz mikrotronami. Wydaje się, że może to być racjonalny zestaw - Yamaha PianoCraft plus Pylon Pearl Monitor, tym bardziej, że elektronika PianoCrafta ma swoje ograniczenia typowe dla budżetowych miniwież: braki w średnicy, niedoskonała rozdzielczość oraz ubytki w najniższym basie, a Monitory jako kolumny bardzo uniwersalne i łatwo przystosowujące się do elektroniki umiejętnie te wady/niedociągnięcia Yamahy maskują (ukrywają) – ich wspólny dźwięk wydaje się być wyższej klasy niż każdego elementu z osobna, występuje tu specyficzna synergia, a może nawet idiosynkrazja (?). Nawiasem mówiąc, niełatwo dobrać optymalne głośniki do PianoCrafta – te droższe, z klasy wyższej niż sama Yamaha, mówiąc krótko – marnują się w takim zestawie, ponieważ nie mogą pokazać wszystkich swoich zalet – swoją przygodę z próbą doboru innych niż firmowe kolumny do Yamaha PianoCraft E810 opisałem TUTAJ

Podsumowanie

Pylony Pearl Monitor to przykład udanej konstrukcji, o estetycznym klasycznym kształcie kolumn podstawkowych, bez wrażenia wizualnej taniości. Oferujące wyważony dźwięk – efektowny i rozbudowany, ale nie efekciarski. Monitory generują przyjemnie zharmonizowany dźwięk o wielu cechach predysponujących je do klasy wyższej, ładnie budujące przestrzeń. Głośniki w sam raz na początek przygody z audio lub jako monitory do drugiego systemu audiofila np. do miniwieży, gdzie mogą wybornie sprawdzić się, ponieważ posiadają one dużą umiejętność elastycznej adaptacji do elektroniki - maskowania kiedy potrzeba, jej niedociągnięć oraz ukrywania własnych wad wynikających z taniości konstrukcji, co jest ewidentną zaletą tych głośników i ten fakt jako taki zasługuje na duże uznanie dla konstruktorów firmy Pylon.

W porównaniu do dużych Pylon Pearl grające niemal identycznie, więc ewentualny wybór najprawdopodobniej zależeć będzie od indywidualnych preferencji oraz ilości miejsca w pomieszczeniu odsłuchowym. Osobiście, gdybym miał wybrać tylko jedną z tych par to zdecydowałbym się na wersję Monitor, ponieważ lubię kształty klasycznego monitora stojącego na podstawkach, ewentualnie na półce nad biurkiem, gdzie podczas intensywnej pracy można słuchać miłego i relaksacyjnego dźwięku Pylonów...



Zaledwie kilka miesięcy temu, we wrześniu Wojtek opisywał, wówczas jeszcze kompletnie nieznane polskie kolumny podłogowe Pylon Pearl (test TUTAJ). Od tego czasu o tym producencie zrobiło się już głośniejsze, bo sporo osób miało okazję już ich posłuchać, no i producent wziął udział w wystawie Audio Show, co też pomogło w popularyzacji marki.

Testowane we wrześniu podłogówki były pierwszym modelem w ofercie, solidnie wykonanym i opartym o Tonsilowskie głośniki. Nawet jeśli obecnie nazwa Tonsil nie kojarzy się tak jak kiedyś, kiedy po pierwsze były to niemal jedyne kolumny dostępne na naszym rynku, a po drugie przetworniki tego producenta były stosowane w kolumnach całkiem znanych i szanowanych marek, to jednak wciąż marka zobowiązuje. Firma nie wytrzymała co prawda trudnych czasów zmian ustrojowych w naszym kraju, ale ostatnia próba reaktywacji wydaje się być całkiem udaną. Miałem okazję testować całkiem udaną nową konstrukcję tego producenta – Tonsil Pulse i uważam, że firma nie ma się czego wstydzić. Ale nie o samym Tonsilu miało być, choć pewne asocjacje między Pylonem a Tonsilem muszą się pojawiać. Primo – na razie ta pierwsza firma stosuje przetworniki tej drugiej, secundo ta druga zleca (a przynajmniej zlecała bo nie wiem czy nadal to robi) wykonywanie obudów do kolumn tej drugiej. No i jest jeszcze osoba pana Mateusza Jujka, z którym nie tak dawno rozmawiałem o recenzji Pulsów, a teraz o Pearlach. A właściwie to o Sapphire'ach, czyli najnowszej, topowej konstrukcji tej firmy. Kolumny zostały już nawet pokazane w czasie Audio Show 2011, a po wystawie miały trafić do testu, ale... Ale konstruktorzy zdecydowali, że jednak muszą jeszcze tę konstrukcję dopracować, co oczywiście zajmie trochę czasu i stąd do recenzji nie trafiły Szafiry, ale Perły w wersji podstawkowej. Ponieważ sporo osób w naszym kraju dysponuje niewielkimi pokojami odsłuchowymi uznałem, że to właśnie test takich niewielkich i także stosunkowo niedrogich podstawkowców jak najbardziej ma sens.

ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

Aga Zaryan, Live at Palladium, Cosmopolis 070/071, CD.

Arne Domnerus, Antiphone blues, Proprius, PRCD 7744, CD.

Buddy Guy, Blues singer, Silvertone 01241-41843-2, CD.

Dire Straits, Love Over Gold, Mercury Records, 1996, 800088-2, CD.

Luis Armstrong & Duke Ellington, The Complete Session, Deluxe Edition, Roulette Jazz 7243 5 24547 2 2 (i 3), CD.

Manger, Sampler, Manger, CD.

Renaud Garcia-Fons, Oriental bass, Enja, B000005CD8, CD.

Rodrigo y Gabriela, 11:11, EMI Music Poland, 5651702, CD.

The Ray Brown Trio, Summer Wind, Concord Jazz, CCD-4426, CD.

Pokój firmy Pylon był jednym z tych, które wzbudziły najmniej kontrowersji wśród gości ostatniej edycji wystawy Audio Show. Jak wiadomo po każdej wystawie na forach tematycznych rozpętują się wielkie dyskusje, z których główny wniosek jest taki, że niemal każdy audiofil inaczej słyszy, bo o tych samych grających systemach wyrażane są skrajnie różne opinie. Natomiast opinie większości osób, z którymi rozmawiałem o dźwięku w pokoju Pylona były zaskakująco zbieżne. Najkrócej rzecz ujmując: „w tej cenie – znakomite”. Większość osób przyznała, że zważywszy na bardzo umiarkowaną cenę gotowych kolumn, przyzwolą, acz przecież nie nadzwyczajną klasę użytych przetworników, konstruktorom tej firmy udało się osiągnąć zaskakująco dobry efekt końcowy. Oczywiście malkontenci zawsze się jacyś znajdują, a dla nich „na takich przetwornikach to nie może grać”, to jednak w większości to teoretycy, którzy wcale tych kolumn nie słyszeli, albo założyli a priori, że grać nie będą, a przy takim nastawieniu to i TAD-y by nie zagrały. Nie twierdzę, że brzmienie tych kolumn musi przypaść do gustu każdemu, ale śmiem twierdzić, że jednak zdecydowana większość osób, biorąc pod uwagę ich cenę, przyzna, że stosunek jakości do ceny mają znakomity.



Jak już wspomniałem, koniec końców trafiły do mnie kolumny podstawkowe Pearl Monitor. Już sama nazwa mówi w zasadzie wszystko, a rzut oka na zastosowane przetworniki oraz na podane parametry potwierdzają, że te kolumny to niemal identyczna konstrukcja jak podłogówki o tej samej nazwie. Ot, w podłogówkach mamy duży cokół, a tu trzeba użyć standów. Dlaczego więc powstały dwie tak podobne konstrukcje? Primo – mimo, iż Pearle nie są dużymi podłogówkami to i tak mogą być za duże do małych pokoi, a secundo – Monitory mogą być użyte jako satelity w systemie kina domowego, gdzie na frontach zagrają podłogówki (zwłaszcza, że w ofercie jest także i głośnik centralny, i subwoofer, choć też i dedykowane satelity, gdyby Monitory były za duże). Z mojego punktu widzenia dochodzi jeszcze jeden aspekt – czar monitorów. Sposób w jaki kolumny podstawkowe budują przestrzeń, jak znikają z pokoju jest czymś zupełnie innym niż to samo w wykonaniu, nawet niewielkich, podłogówek.

Oczywiście wiele kolumn podłogowych potrafi „niby” zniknąć z pomieszczenia, choć raczej mówi się o „oderwaniu się dźwięku od kolumn”, czyli wydaje nam się, że dźwięk dobiega nie bezpośrednio z kolumn, ale z całej przestrzeni między nimi. I wydaje się nam, że ta przestrzeń jest ogromna, świetnie uporządkowana, etc, etc. Tyle, że gdy posłucha się w tym samym pomieszczeniu monitorów, to od razu słychać różnicę – jak dużą, to zależy od klasy tychże monitorów. Ja co prawda podłogowych Pearl słuchałem wyłącznie na Audio Show, ale i tak będę się upierał, że Monitory budują bardziej przekonującą przestrzeń. Bo to właśnie o to chodzi – nie o rozmiar – szerokość czy głębokość – ale właśnie o realistyczność, namacalność, wrażenie, że spektakl przed nami rozgrywa się naprawdę. Proszę mnie tu źle nie zrozumieć – nie chodzi o granie „jak-na-żywo”, bo dźwięk to także wiele innych aspektów, a nie tylko realistyczność przestrzeni, w której dzieje się muzyka. Jednakże ten właśnie element grania małych Pearl mocno przypadł mi do gustu i pod tym względem to są rasowy monitory.

A co z samym dźwiękiem? Jest delikatnie ocieplony, z niewielkim akcentem na średnicy. Dzięki temu wokale są w większości przypadków lekko wysunięte przed zespół i zaakcentowane – nie ma więc wątpliwości kto jest „frontmenem”. Choć oczywiście nie ma tu takiej finezji, jak w konstrukcjach z lepszymi przetwornikami, nie da się aż tak wnikać w strukturę głosów, czy ich fakturę, ale też i słuchanie dobrze znanych płyt bynajmniej nie jest „bolesne”. A podłączyłem Pylony bezpośrednio po kolumnach za, circa, 60 tys. zł...

Proszę mnie nie odsądzać od razu od czci i wiary – nie mówię, że te kolumny grały podobnie. Ale podłączając kolumny blisko 70 razy tańsze sam oczekiwałem, że słuchanie będzie strasznie „boleć”. A tymczasem po prostu różnica w każdym elemencie była oczywista, Pylony konkurować mogły jedynie wspomnianym monitorowym całkowitym znikaniem z pokoju, a mimo tego spędziłem kilka wieczorów słuchając z muzyki, podanej w bardzo przyjemny sposób. Pewnie, że reszta systemu została ta sama, czyli w porównaniu do Pearl kosmicznie droga, ale też i w końcu o to chodzi, żeby wydobyć z testowanego elementu maksimum jego możliwości – a o to jestem w tym wypadku absolutnie spokojny.

Zarówno średnica, jak i góra pasma zaskakują ilością detali – oczywiście zaskakują, bo trudno jest wyłączyć w świadomości cenę tych kolumn, a nie w sensie: „powalają w kategoriach bezwzględnych”. Co więcej, do wspomnianej już wcześniej ładnie rysowanej przestrzeni, dochodzi umiejętność pokazania otoczenia akustycznego muzyków (w przypadku nagrań live) oraz wyraźnie zaznaczone wybrzmienia. Zwłaszcza ten ostatni element stanowił kolejne zaskoczenie – większość tanich kolumn potrafi przekazać jedynie, nazwijmy to, podstawowe informacje o nagraniu, a wybrzmień do nich nie zaliczyłbym.





Bas, jak na monitory, jest naprawdę niezły. Nie schodzi oczywiście zbyt nisko, ale wyższy, a nawet średni bas jest konturowy, dość szybki i dobrze wypełniony. Pewnie, że słuchanie na takich kolumnach muzyki organowej nie da pełnej satysfakcji, ale już np. Dire Straits słuchało mi się całkiem dobrze – puls wyznaczany przez gitarę basową nadal stanowił istotny element nagrania. I nawet jeśli z większych kolumn jest on mocniejszy, bardziej dociążony, to tu istotne było zachowanie proporcji względem całej reszty nagrania, dzięki czemu miało ono swoją spójność, swój charakter. A skoro już jestem przy basie... Dawałem już wielokrotnie wyraz swojej niechęci do konstrukcji typu bas-refleks, choć zdarzały się oczywiście wyjątki. Wyjątki to zawsze te konstrukcje, w których b-r wykorzystuje się w bardzo umiarkowany sposób, na tyle, by w zasadzie nie było słychać tego charakterystycznego, strasznie mnie irytującego dudnienia. Przy budowaniu monitorów, chyba jeszcze bardziej niż przy podłogówkach, konstruktorów korci by skorzystać z „dobrodziejstwa” tej rury, bo gdzieś basu trzeba szukać. Nie do końca mogę ich za to winić, bo bardzo wielu potencjalnych klientów tego właśnie oczekuje i jak dudnić nie będzie, to kolumn nie kupią. Na szczęście osoby, które zajmowały się projektowaniem małych Pereł, nie poszły w tym, popularnym, kierunku. Kolumny stały u mnie dość daleko i od tylnej ściany (ok. 1 m) i od bocznych (ok. 1,5 m) i pracy, skierowanego do tyłu, bas-refleksu właściwie nie słyszałem. Już tylko to z mojego punktu widzenia wystarcza do wystawienia rekomendacji. Oczywiście trochę żartuję, to nie jedyny ważny element, ale dla mnie element bardzo istotny. Tu nie dość, że rur niemal nie słychać, że ta część zakresu, która jest reprodukowana jest dość zwarta, szybka, to jeszcze na dodatek jest wcale nieźle różnicowana, a to też nie jest zbyt częste w konstrukcjach budżetowych.

Reasumując – podobnie jak Wojtek po swojej recenzji był zaskoczony, jak dużo można uzyskać z kolumn kosztujących poniżej 1000 zł, podobnie jak wiele osób, ze mną włącznie, które miały okazje posłuchać Pylonów w czasie Audio Show mile wspominało to doświadczenie, tak i ja, po kilku dniach spędzonych już w pełni kontrolowanych warunkach z Pearlami Monitor nie mogę wyjść ze podziwu, że za tak niewielką kwotę da się zaoferować tak dobry produkt. Nie jest to mistrzostwo świata, ale jeśli dysponuje się takim, a nie innym budżetem, to można mieć pewność, że dostanie się dość równy, spójny, monitorowy (w sensie kreowania przestrzeni i totalnego znikania głośników z pokoju) dźwięk, którego z przyjemnością można słuchać. Nie chcę tu strzelać, że te kolumny mogłyby kosztować „x”-razy więcej, czy o „y” więcej i wciąż oferować dobry stosunek klasy do ceny, bo to zawsze kwestia dyskusyjna, więc ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że w obecnej cenie mogę je spokojnie polecić każdemu, kto dysponuje akurat takim budżetem. Nawet jeśli ten budżet jest trochę większy, to i tak warto do porównania (bo zakładam, że każdy zakup polega na porównaniu kilku konstrukcji) dodać Pearl Monitor. Nowy, polski producent nie ma się czego wstydzić, ba! może wręcz być dumny z tego co udało mu się stworzyć. Oby tak dalej!

Oczywiście w audio nie ma demokracji, nie decyduje wola większości (tym bardziej recenzenta!) – każdy dokonuje własnego wyboru do swojego systemu, ale moim zdaniem każdy kto ma budżet w okolicach +/- 1 tys. zł na kolumny powinien przynajmniej dać Pearlom szansę. Absolutnie nie sugeruję kupowania ich w ciemno, ale szansa im się po prostu należy.

BUDOWA

Kolumny Pearl Monitor to podstawkowe konstrukcje dwudrożne, dwugłośnikowe, z obudową wentylowaną bas-refleksem skierowanym do tyłu. Obudowę wykonano częściowo z MDF-u (front), a częściowo z płyty paździerzowej – jest to klasyczny prostopadłościan oklejony sztuczną okleiną. Jakość wykonania jest dobra, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie cenę gotowego produktu – trudno tu oczekiwać designerskich popisów. W środku obudowy nie widać (na ile udało mi się tam zajrzeć) żadnego wytłumienia (tak samo było przecież w podłogówkach), a jedynie kilka wzmocnień konstrukcji.



Przetworniki umieszczono symetrycznie względem osi pionowej frontu obudowy, w klasycznym układzie z wysokotonowcem na górze, a średnio- niskotonowcem umieszczonym pod nim. Zarówno jeden jak i drugi głośnik pochodzi (poniekąd zgodnie z oczekiwaniami) z Tonsilu. Na górze pracuje kopułka GDWK 10/80/26 8 Ω z miękką membraną, aluminiową cewką i frontem wyklejonym specjalnym materiałem, redukującym odbicia. Kopułka jest zagłębiona w krótką mini-tubkę, która lekko podnosi jej skuteczność, ale przede wszystkim pozwala kontrolować kierunkowość rozpraszania. Woofer średnio- niskotonowy to GDN 17/40 4 Ω z membraną z plecionki z włókna szklanego, plastikowym koszem i zawieszeniem z miękkiej gumy i wkłosa nakładką przeciwpyłową. Okablowanie wewnętrzne wykonano z miedzianej plecionki. Na tylnej ścianie, pod wylotem bas-refleksu umieszczono terminal z pojedynczymi gniazdami głośnikowymi – to proste rozwiązanie z plastikowymi nakrętkami.

Dane techniczne (wg producenta):

Impedancja nominalna: 6 Ω

Pasmo przenoszenia: 47 - 23 000 Hz

Efektywność: 88 dB

Wymiary [W x H x D]: 200 x 390 x 250 mm

Waga: 7 kg/sztuka

Głośnik niskotonowy: GDN 17/40, 4 Ω

Głośnik wysokotonowy: GDWK 10/80/26, 8 Ω





Perła! Głośniki Pylon Audio Pearl Monitor

Do naszej redakcji trafiły kolumny podstawkowe polskiego producenta Pylon Audio. To młoda firma, która postanowiła wprowadzić na rynek kolumny w niezwykle atrakcyjnych cenach. W ofercie znajdziemy dwudrożny model podłogowy oraz podstawkowy Pearl (oba są do siebie konstrukcyjnie bliźniaczo podobne) jak również trójdrożny Sapphire. Jak widać dla głośników wybrano nazwy kamieni szlachetnych, które jak wiemy tanie nie są... Rzut oka na cennik i zaczynamy zastanawiać się czy przypadkowo nie ma tu jakiegoś haczyka? Oczywiście pierwsza myśl jaka przychodzi do głowy jest następująca: tak tania konstrukcja, jak przetestowane Pearl Monitor, musi iść na brzmieniowe kompromisy, nie może zagrać rasowo. Po kilkunastu dniach wygrzewania, paru tygodniach krytycznych odsłuchów mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że ten produkt jest znakomity, wręcz wierzyć się nie chce że kosztuje mniej niż 1000 złotych. Po takim wstępie, mam nadzieję, zaostrzyłem apetyt naszych czytelników. Zatem nie pozostaje mi nic innego, jak tylko serdecznie zaprosić wszystkich do lektury...

Konstrukcja

Pylon Pearl oparte są na głośnikach Tonsila, mają proste, klasyczne obudowy. Wykorzystano dwa przetworniki, pierwszy oznaczony jako GDN 17/40 odpowiada za przetwarzanie niskiego oraz średniego zakresu, powyżej zamontowano wysokotonowy model GDWK 10/80/26. Innymi słowy opisywane Perły to podstawkowe kolumny dwudrożne, oparte na głośnikach firmy, która wielu czytelnikom kojarzy się z pierwszymi zestawami audio, które kupili lata temu, w innej rzeczywistości, w innych okolicznościach... sentyment, emocje, wspomnienia – tak, niewątpliwie nazwa Tonsil u wielu wywołuje takie reakcje. Jakby nie patrzeć, synonimem HiFi były dawno, dawno temu legendarne Altusy. Firma po zmianach ustrojowych nie zdołała utrzymać się na rynku, ale – jak widać – jakiś czas temu doszło do reaktywacji, czego najlepszym dowodem są zastosowane w Perłach przetworniki.

Powracając do przetestowanych kolumn, uwagę przykuwa biała plecionka (włókno szklane) głośnika średnio-niskotonowego, poza tym – jak wyżej napisano – to tradycyjny monitor z tekstylną kopułką wysokotonowca (Tonsil podaje, że membranę wykonano z jedwabiu) z solidnymi gniazdami głośnikowymi (zdjęcie). W przypadku większego z przetworników zastosowano plastikowy kosz z zawieszeniem z miękkiej gumy oraz wklęsłą nakładkę przeciwpylową. Wysokotonowiec to z konstrukcją z miękką membraną, aluminiową cewką oraz frontem wyklejonym specjalnym materiałem, redukującym odbicia. Wewnątrz zastosowano okablowanie oparte na miedzianej plecionce. Podsumowując opis przetworników, Perły to klasyczna, dwudrożna konstrukcja, dodam tylko że kolumny nie są duże, łatwo je można ustawić, oczywiście należy pamiętać o zachowaniu odpowiedniego dystansu do ściany (na szczęście niezbyt dużego). To klasyczny bas-refleks wentylujący do tyłu.

Obudowa wykonana jest z MDFu oraz, częściowo, z płyty paździerzowej. Wygląd jest nieco staroświecki, wystarczy spojrzeć na wystające ramki – dzisiaj takich rzeczy się już raczej na rynku nie spotyka. Ma to swój urok, szczególnie jeżeli ktoś pamięta jak wyglądały zestawy sprzed kilkudziesięciu lat. Moim zdaniem decyzja producenta o takim, a nie innym designie, nie jest pozbawiona logiki. Niewątpliwie udało się w ten sposób ograniczyć koszty (materiały, konstrukcja obudowy), a jednocześnie monitory wyróżniają się wyglądem... innymi słowy: moda na retro wciąż żywa ;-) Nie przewidziano żadnej maskownicy, co ma tę zaletę, że frontu nie szpecą często spotykane otwory na mocowania. Zazwyczaj zdejmuje się ją, ponieważ ma ona negatywny wpływ na jakość brzmienia – tak czy inaczej niektórzy mogą nieco narzekać, szczególnie gdy w okolicy kręci się gromadka dzieci. Obudowa oklejona jest sztuczną okleiną. Dostępne kolory to czarny, orzech oraz wenge (to wersja, która trafiła do nas) dodatkowo można zamówić dwie specjalne wersje kolorystyczne: czarny połysk oraz biały. Na dole frontu widzimy srebrne logo producenta. Kolumny prezentują się całkiem schludnie, w zestawieniu z bardzo niską ceną ich wygląd jest bez zarzutu.



Warto nadmienić, że podłogowe Perły wykonane są z takich samych materiałów, ich konstrukcja jest tożsama z przetestowanymi przez nas monitorami. Producent zastosował opisywane przez nas kolumny w większej obudowie, poniżej zacisków mamy zamykającą przestrzeń przegrodę. De facto jest to więc identyczna konstrukcja, tyle tylko że z przedłużoną do podłogi obudową. Innymi słowy klient ma wybór – jeżeli chce zbudować system oparty na Perłach służący do stereo, dysponuje niewielkim pomieszczeniem odsłuchowym, wybiera przetestowane monitory. Jeżeli przestrzeni jest więcej (podłógówki należy zaliczyć do konstrukcji kompaktowych), zależy nam na dobrym stereo oraz/lub chcemy dodatkowo rozbudować zestaw do wariantu wielokanałowego (4.0, względnie którejś wersji kina domowego) możemy kupić model z dużym cokołem. Zglądając ostatnio na stronę producenta, okazało się, że Pylon SA niebawem zaoferuje możliwość budowy, w oparciu o własne produkty, rozbudowanych zestawów kina domowego. W katalogu są już wyszczególnione: centralny, subwoofer oraz (mniejsze od przetestowanych monitorów) głośniki satelitarne. Jak widać producent Pereł, podobnie jak inni w branży, rozwija swoją ofertę właśnie w ten sposób – poza monitorami oraz podłógówkami, pojawiają się uzupełniające ofertę głośniki satelitarne, centralny, subwoofer...

Specyfikacja techniczna Pearl Monitor:

Impedancja: 6 Ohm

Pasmo przenoszenia: 47 – 23 000 Hz

Efektywność: 88dB

Wymiary [W x H x D]: 200 x 390 x 250 mm

Waga: 7 kg / sztuka

Głośnik niskotonowy: GDN 17/40 4 Ohm

Głośnik wysokotonowy: GDWK 10/80/26 8 Ohm

Gwarancja 36 miesięcy

Nasz system odsłuchowy (kursywą zaznaczono kluczowe elementy toru wykorzystane w teście):

Zestaw stereo #1: NAD C-315BEE/C-515BEE, przedwzmacniacz NAD 1020, kolumny Mordaunt Short 901, Pylon Pearl

Zestaw stereo #2: aktywne kolumny microlab solo 7C

Zestaw #3: Zeppelin Air (poza AirPlay, od czasu do czasu analogowe oraz cyfrowe źródła via audio jack/miniTOSLink)

Zestaw #4: zestaw Fatman iTube, głośniki Roth Oli20

Zestaw kina domowego: amplituner Onkyo TX-609, NAD T743 (końcówka mocy)

DAC: Beresford TC-7520 oraz Arcam rDAC

Główne źródła cyfrowe: Squeezebox Touch (muzyka 24/96KHz), laptop z Win 7 (foobar z WASAPI, MediaMonkey ASIO >96KHz)

Dodatkowe źródła cyfrowe: PlayStation 3 (dla SACD, BD), handheldy Apple, Toshiba E-1 (HD-DVD) Gramofon NAD 5120

Modyfikacja (opcjonalna) toru analogowego: bufor lampowy DIY

Wzmacniacz słuchawkowy: Music Hall ph25.2

Słuchawki: AKG K701, Klipsch Image One

Sterowniki: iPod oraz iPad z odpowiednim oprogramowaniem sterującym

Okablowanie: Supra (analog, cyfra), Procab (analog – głośnikowe), Klotz (analog), Real Cable oraz Prolink (cyfra), Belkin (USB)

Router audio: Beresford TC-7220

Pokój w niewielkim stopniu zaadaptowany akustycznie

Źródła cyfrowo-sieciowe podłączone kablem do routera oraz gigabitowego switcha

Zasilanie: listwa APC oraz UPS APC (źródła podłączone do baterii)



Odsłuchy

To rasowe granie, konstrukcja której nie da się przyłapać na jakiś zasadniczych błędach, na odstępstwach... wręcz przeciwnie, kolumny zaskakują pięknym, spójnym, niewymuszonym, wręcz wyrafinowanym brzmieniem. Zaskoczenie jest pełne, choć przyznam że już na Audio Show Perły zwróciły moją uwagę. W salce stały i grały podłógówki i praktycznie każdy odwiedzający pokój był pod wrażeniem uzyskanego efektu w założonym przez producenta, niskim budżecie. Ostatnio do naszej redakcji zawiąły podstawkowe Roth Oli20, w sumie więc Perły porównałem z trzema różnymi, budżetowymi konstrukcjami (Roth Oli20, Morduant Short 901 oraz Microlab Solo 7C). W zestawieniu z użytkowanymi w redakcji kolumnami (aktywnymi i pasywnymi) Pearl Monitor grają lepiej, w niektórych aspektach wręcz dużo lepiej od przykładowo wcale nie kiepskich monitorów Morduant Short.

Nie jest to poziom drogich, czy bardzo drogich kolumn, które są bardziej rozdzielcze, jeszcze lepiej budują scenę (w głąb, wszereż, a nawet w górę i w dół – mówimy wtedy o holograficznym, niezwykle przestrzennym graniu), potrafią być bardziej dynamiczne, ale... Perły kosztują mniej niż gniazda głośnikowe w takich, nierzadko wycenionych na dziesiątki tysięcy, kolumnach, a mogą przy tym z powodzeniem zagrać z wysokiej klasy sprzętem i nie będzie to żadne *vaux pas*. Mamy tu ciepłotę, ale nie rozjaśnienie, mamy świetne zszycie zakresów (szczególnie dół-średnica) i parę innych cech, które charakteryzują dobre, udane kolumny. To chyba jedna z kluczowych zalet tych kolumn – znakomite zszycie zakresów, koherentne brzmienie, gdzie nie słyszy się poszczególnych przetworników, gdzie wszystko łączy się pięknie w harmonijną całość. Do tego dochodzi sugestywnie budowana przestrzeń, dźwięk odrywa się od kolumn, głośniki grają swobodnie, na luzie. Nie ma tutaj żadnego silenia się, Perłom wszystko wychodzi nad wyraz gładko – widać, że ktoś tutaj musiał spędzić sporo czasu na odsłuchach zestawiając w najbardziej optymalny sposób określone, dobrze dobrane przetworniki, odpowiednio modelując brzmienie dla uzyskania opisywanego efektu. Wymagało to nie tylko wielu prób, odpowiedniego zestrojenia zwrotnicy, ale także sprawdzenia (prototypowych) kolumn z wieloma zestawami HiFi, porównania z wieloma innymi głośnikami.

Nie są to konstrukcje tak rozdzielcze jak produkty kosztujące kilka razy, czy kilkanaście razy więcej. Mimo że nie ma takiego wglądu w strukturę nagrania, w fakturę głosów oraz instrumentów to i tak patrząc przez pryzmat ceny, to co prezentują w tym względzie Perły jest... szokujące. Nie miałem żadnych wątpliwości jakiego materiału słucham, czy jest to stratna kompresja – jakaś internetowa rozgłośnia, względnie empetrójkowa fonoteka z Deezer, czy też słucham plików 24 bitowych, skompresowanych bezstratnie. W tej cenie taki rezultat to już sukces, a tutaj nie tylko mamy różnicowanie nagrań, ale jeszcze coś, co zawsze jest mile widziane przez autentycznych miłośników muzyki, którzy nie ograniczają się do dwóch, trzech referencyjnych, nagranych w najlepszej możliwej jakości albumów z plumkaniem – Perły są wyrozumiałe dla gorszej jakości materiału i odsłuch mp3 nie tylko nie powoduje odruchu „zmień płytę”, ale daje sporo frajdy (mam tu na myśli wspomnianego Deezer oraz TuneIn Radio z setkami internetowych rozgłośni). Ta cecha wraz ze wspomnianymi zaletami tworzą coś, co przyjęło się określać mianem muzykalności. W przypadku Perł materiał odtwarzany był z urządzeń, których wyróżniającą cechą jest wspomniana przed chwilą muzykalność. Zarówno wzmacniacz NADa, jak i lampowa amplifikacja Fatmana wraz ze źródłami (patrz podany powyżej wykaz sprzętu) pozwoliły wyeksponować zalety Perł, a pewnie lepszy, niebudżetowy sprzęt mógłby jeszcze co nieco dodać do wymienionych przeze mnie plusów, które charakteryzują przetestowane kolumny.





Nie ważne czy w torze znajduje się tranzystor czy lampa, tytułowe kolumny grają ciepło, to dźwięk pełen wybrzmień, bogaty ale jednocześnie nie przesadnie analityczny, detaliczny, jak wspomniałem, droższe konstrukcje potrafią więcej, ale też nie odczuwamy w trakcie odsłuchu, że czegoś wyraźnie nam brakuje. Dzięki bardzo dobremu balansowi, wspomnianej koherencji, brzmienie jest zrównoważone, każdy z zakresów jest reprodukowany w sposób, o który podejrzewalibyśmy znacznie droższe kolumny. Zarówno góra, niewyostrzona, nieprzejaskrawiona, jak i dół, z ładnie zarysowanym, solidnym, niskim fundamentem dają powody do zadowolenia. Dobra kontrola, ten opisany powyżej luz z jakim tonsilowskie przetworniki grają, to coś co wyróżnia Perły. A to jeszcze nie wszystko i nie najważniejsze... specjalnie na deser zostawiłem średnicę, bo ta stanowi nie tyle dopełnienie co sedno, wisienkę na czubku niezwykle smakowitego (ale nieprzesłodzonego!) tortu. W tym wypadku wokale (vide znakomity głos Elizabeth Fraser na płytach Cocteau Twins) wypadły fantastycznie, do czego przyczyniło się wierne, precyzyjnie wyartykułowane brzmienie ludzkiego głosu, charakterystyczne dla bardzo dobrych, wysoko ocenianych konstrukcji. Szczerze powiedziawszy, ten aspekt jest dla mnie kluczowy – jeżeli kolumna nie potrafi dobrze reprodukować wokali, jeżeli średnica gdzieś nam się chowa, niczym szczególnym się nie wyróżnia to taki produkt nie może liczyć na wysoką ocenę... mogę pogodzić się z gorszą kontrolą basu, jego niedomiarem (gorzej, jeżeli jest go stanowczo za dużo), do sytuacji w której wysokim tonom brakuje rozdzielczości, ale kiepski środek, niedostatki związane z średnicą są dla mnie nie do zaakceptowania.

Ostatnio udało się dotrzeć do nagrań Bat for Lashes, Ladytron oraz Zoli Jesus. W wypadku nagrań wymienionych obok wykonawców kluczową rolę pełnią żeńskie wokale. Perły świetnie dały sobie radę, a niektóre z utworów odtwarzałem w pętli – miałem nadzieję, że się w końcu przeje, znudzi... nic z tych rzeczy, wciąga i chce się tylko więcej i więcej. Z elektroniką, nowofalowym brzmieniem, w rodzaju Depeche Mode oraz Clan of Xymox, Perły udowodniły swoje niemałe możliwości, kompetencje w dziedzinie reprodukcji basu. Jak już wspomniałem, bas nie tylko schodził naprawdę nisko, nie tylko cechowała go dobra kontrola – nic nie muliło, nie spowalniało, nie dudniło, niskie tony były zwarte, odpowiednio szybkie, wypełnione, dodatkowo udało się to wszystko uzyskać w konstrukcji, w której nie zastosowano Bóg wie jakich patentów. W środku nie znajdziemy żadnego wytłumienia w rodzaju gąbek, waty, sam bass-refleks nie ma jakiegś zaawansowanej konstrukcji (przykładowo rozwiązania Bowersa, ot choćby takie jak porty BR w testowanym przez nas Zeppelinie Air). Może właśnie dlatego bas jest dynamiczny, potrafi wybrzmieć, jednocześnie bardzo ładnie połączyć się z średnicą, tworząc harmonijną podstawę, fundament. Jest go, na mój gust, dokładnie tyle ile trzeba. Widać, a raczej słychać, że port w Perłach bardzo umiejętnie, nienachalnie współpracuje z przetwornikiem tworząc bardzo dobry, akuratywny niski zakres. To rzecz niezbyt często spotykana w budżetowych konstrukcjach, które starają się zazwyczaj mocno podkreślić swoje (faktycznie szczupłe) możliwości odnośnie basu, niemiłosiernie dudniąc, co w rezultacie skutecznie psuje jakość brzmienia.





Podsumowanie

To jeden z niewielu produktów, które wywarły na mnie tak jednoznacznie pozytywne wrażenie. W zestawieniu z niezwykle niską, bardzo atrakcyjną ceną, trudno mówić tu o wadach. Jak wyżej, można lepiej, oczywiście że można, ale proszę mi uwierzyć – trzeba wydać wielokrotność sumy jaką zapłacimy za Perły. To kolumny które moim zdaniem wręcz definiują na nowo możliwości, jakość brzmienia w zakresie monitorów (względnie zbudowanych w oparciu o modele podstawkowe, podłogówek) w cenie do 2000, a może nawet 3000 złotych. To znakomite, rasowe konstrukcje, dopracowane pod względem brzmieniowym. Tu nie ma przypadku, tu nic „nie wyszło”, bo wszystko to, co składa się na dobre jakościowo reprodukcje dźwięku, znajdziemy w pylonowych Perłach. Gratuluję producentowi i zastanawiam się, czy trójdrożne, referencyjne – jak napisano na firmowej stronie – Szafiry (model Sapphire) są równie dobre, przepraszam – dużo lepsze i podobnie jak przetestowane Perły, znacznie wyprzedzają swoje odpowiedniki w zakresie zaproponowanej ceny. Nie mam wątpliwości, że opisany powyżej model zasługuje na uhonorowanie. Tym razem nie tylko przyznałem komplet naszych wyróżnień, ale także, jako pierwsze, Perły otrzymują tytuł „Wybór redakcji”. To produkt, który z czystym sumieniem mogę polecić każdemu, szczególnie tym z miłośników dobrego brzmienia, którzy poszukują taniego zestawu, który zagra jak marzenie. Za te pieniądze, moim zdaniem, lepiej nie będzie...

Kolumny podstawkowe Pylon Audio Pearl Monitor

Plusy:

- znakomite brzmienie
- bardzo atrakcyjna, niska cena
- dobra jakość wykonania
- łatwość ustawienia
- wyrozumiałość dla gorszej jakości materiału
- cechy brzmienia utożsamiane z dużo droższymi konstrukcjami
- uniwersalność

Minusy:

- brak

